

The background of the cover is a stylized illustration of an ice skating rink. In the center, a black crown sits above the word "ICE" in large, silver, textured block letters. Below "ICE", the word "princess" is written in a black, cursive script. The letters of "princess" are layered over the "ICE" letters. At the bottom, two ice skates are shown: a white one on the left and a dark grey one on the right. The rink floor is light grey with some darker patches. In the background, there are silhouettes of people skating and several bright spotlights shining down from above.

ICE princess

E. LORENC & P. LORENC

E. LORENC & P. LORENC

ICE
princess

ICE STARS #1

Copyright © for the text by E. Lorenc & P. Lorenc
Copyright © for this edition by Wydawnictwo NieZwykle, Oświęcim 2025
All rights reserved · Wszystkie prawa zastrzeżone

Redakcja: Anna Łakuta-Rudzka
Korekta: Alicja Szalska-Radomska, Natalia Szoppa, Dominika Kalisz-Sosnowska
Skład i łamanie: Michał Swędrowski
Oprawa graficzna książki: Paulina Klimek

Druk i oprawa: Abedik SA

ISBN 978-83-8418-313-7 · Wydawnictwo NieZwykle · Oświęcim 2025
Grupa Wydawnicza Dariusz Marszałek



🌐 www.wydawnictwoniezwykle.pl
@ niezwykle@wydawnictwoniezwykle.pl
f Wydawnictwo NieZwykle
📷 [wydawnictwoniezwykle](https://www.instagram.com/wydawnictwoniezwykle)
✂ Wyd_NieZwykle
🎵 [wydawnictwoniezwykle](https://www.youtube.com/wydawnictwoniezwykle)

Dedykacja

*Pamięci naszych ukochanych Dziadków, G.C. i Cz.C.,
którzy zainspirowali nas do napisania tej historii.
Oraz dla wszystkich czujących się jak brzydkie kaczątko,
i myślących, że nigdy nie zamienią się w pięknego łabędzia.
Spójrzcie w taflę jeziora i uwierzcie w siebie.*

OSTRZEŻENIE

Drogi Czytelniku, pisząc *Ice Princess*, od początku zakładałyśmy, że nie będzie to tylko lekka, infantylna opowieść o hokeiście i łyżwiarce. Chciałyśmy, by ta historia została w Twojej pamięci na długo po jej przeczytaniu. Same lubimy książki pełne skomplikowanych relacji, zawirowań, dramatów i wzruszeń, dlatego zależy nam, by nasze powieści budziły refleksję i wywoływały prawdziwe emocje.

Z uwagi na to, iż we współczesnym świecie każdy z nas czasem czuje się przebodźcowany, przytłoczony, a ludzie coraz częściej potrzebują wsparcia psychicznego w radzeniu sobie z trudnościami dnia codziennego, starałyśmy się w sposób jak najbardziej odpowiedzialny poruszyć wiele trudnych tematów, takich jak:

- walka ze stalkerem,
- zaburzenie obrazu własnego ciała i kryzys psychiczny,
- przemoc, w tym próba napaści na tle seksualnym,
- presja psychiczna i wynikająca z uprawiania wyczynowego sportu,
- bullying na uczelni,
- zachowania autoagresywne,
- kwestie związane z przerwaniem ciąży.

W związku z tym, iż tych trudnych tematów jest wiele i wymagają dużej wrażliwości, kierujemy tę książkę do osób, które ukończyły osiemnaście lat.

Już teraz chcemy Cię ostrzec, że niektóre opisane przez nas wydarzenia, choć mają charakter fikcyjny, mogą wywołać dyskomfort. Pamiętaj, Drogi Czytelniku, iż to Ty decydujesz

i jeśli w którymś momencie stwierdzisz, że to za dużo, odłóż tę książkę. Twoje zdrowie i Twój dobrostan psychiczny są najważniejsze.

Jeśli zaś zmagasz się lub kiedykolwiek zmagaleś z podobnymi problemami, pamiętaj, że nie jesteś sam. Nie bój się szukać pomocy.

Jesteś ważny.

Jesteś piękny.

Jesteś wystarczający.

My Cię widzimy.

Istnieje wiele możliwości pomocy.

Telefon zaufania dla osób dorosłych w kryzysie emocjonalnym – 116 123

Linia wsparcia dla osób w stanie kryzysu psychicznego – 800 70 2222

Centrum Praw Kobiet: Całodobowy telefon interwencyjny dla kobiet doświadczających przemocy – 600 070 717

Ogólnopolskie Pogotowie dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia” – 800 120 002

Chcemy też Cię jednocześnie zapewnić, że mimo tego, iż niektóre zachowania naszych bohaterów można śmiało uznać za niewłaściwe, nie znajdziesz tu gloryfikowania żadnego z nich.

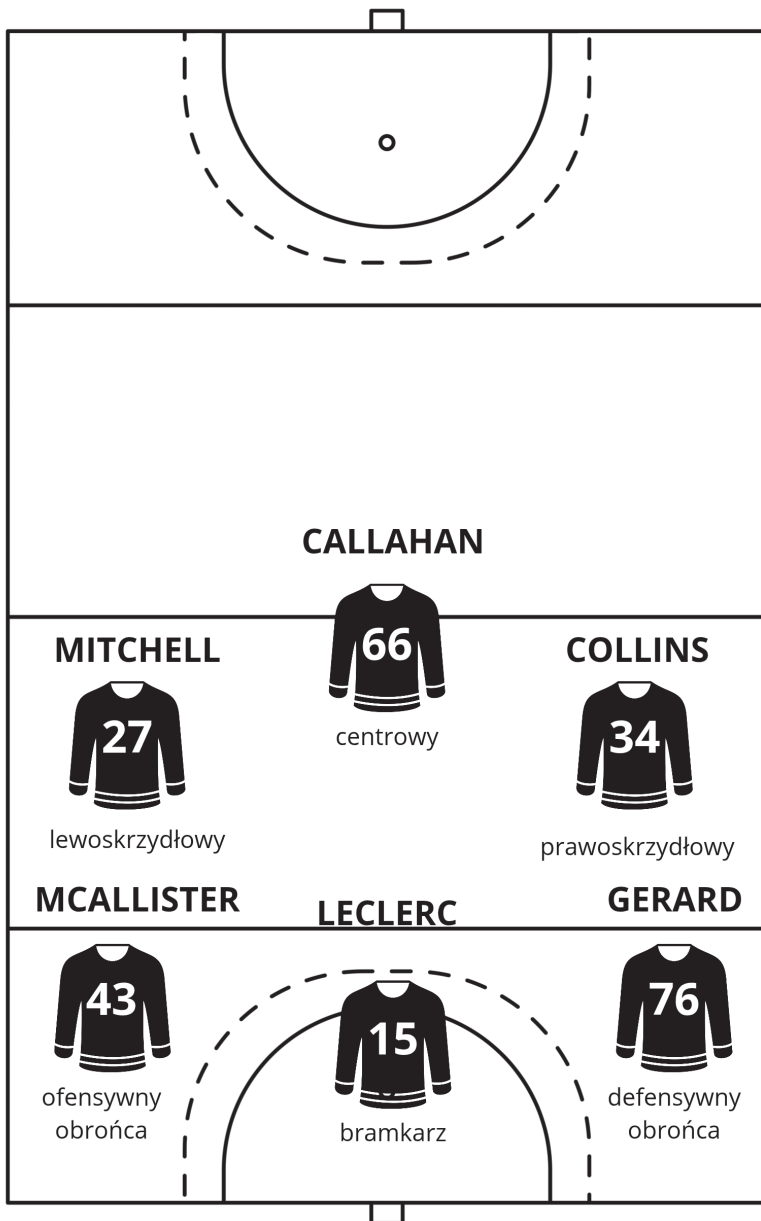
W książce pojawiają się nazwy prawdziwych klubów hokejowych, jednakże składy drużyn są wymysłem wyobraźni autorek. Wszelkie podobieństwa do osób i zdarzeń są przypadkowe.

Ice Princess to opowieść o pokonywaniu własnych słabości, poszukiwaniu swojej drogi i miejsca w świecie, nawet jeśli miało się inne plany. O tym, że na kłamstwie niczego ważnego się nie zbuduje, a szczerłość jest podstawą udanego związku. A także o tym, że czasem, mimo popełnienia masy błędów i natknięcia się na wiele problemów, można otrzymać swoje bajkowe, szczęśliwe zakończenie.

PLAYLISTA



Lauren Spencer-Smith – *That Part*
Taylor Swift – *This Love*
Sapphire & Alan Walker – *Unity (Acoustic)*
Sarai Rivera – *I Give You My Dream*
Johnny Orlando, kenzie – *What If (I Told You I Like You)*
Ellie Goulding – *My Blood*
Camylio – *Monsters*
Conan Gray – *The Cut That Always Bleeds*
Dorothy – *Wicked Ones*
No Resolve – *Before You Go*
Abba – *Lay All Your Love On Me*
Sia – *Saved My Life*
Taylor Swift – *Don't Blame Me*
Carl – *On My Mind*
Ellie Goulding – *Still Falling For You*
Tove Lo – *Talking Body*
Witt Lowry (feat. Ava Max) – *Into Your Arms*
Zoe Wees – *Control*
Alex Warren – *Ordinary*
William Singe – *Love You Like Me*
Seph Schlueter – *Love Me Still*
The Script – *Hall of Fame*
Armin van Buuren – *In And Out of Love*
Indila – *Ainsi bas la vida*



NAPASTNICY:



TURNER
centrowy



HJORTH
prawoskrzydłowy



MÜLLER
lewoskrzydłowy



O'BRIAN
prawoskrzydłowy

OBRÓŃCY:



WHITEMOORE
ofensywny



WYSOCKI
ofensywny



MONTGOMERY
defensywny

BRAMKARZE:



ESTENSON

SZTAB TRENERSKI:



MURPHY
trener główny



LAMBERT
trener asystent



HOWKINS
zastępca trenera



DUBOIS
trener bramkarzy



SAVARD
trener asystent



CALDWELL
koordynator ds. wideo
i analityk statystyczny



11

Corrine

Kochałam lód. Niestety lód nie kochał mnie.

Pamiętam, jak otrzymałam na Gwiazdkę pierwszą parę nowych figurówek, bo rodziców wcześniej nie było na nie stać. Uczyłam się jeździć na tych z wypożyczalni. Z podekscytowania rozdarłam ozdobny papier, za co otrzymałam upominające spojrzenie matki. Miałam zaledwie siedem lat, ale już wiedziałam, że prezentów nie przynosi Święty Mikołaj, tylko co roku pakuje je mama. Zawsze w ten sam szary papier, który później wykorzystywała na kolejne święta.

Prędko włożyłam łyżwy i zaczęłam chodzić w nich po salonie, bez problemu utrzymując równowagę. Tata machał jedynie dłonią na narzekania mamy, że zarysuję podłogę, bo płozy były niezastłonięte przez ochraniacze.

– Jakbyś urodziła się z łyżwami na nogach, Cory. – Tata się uśmiechnął, a radość sięgała jego oczu.

Wstał, jakby chciał do mnie podejść, ale złapał się za głowę i upadł z powrotem na kanapę bez przytomności. Dostał rozległego udaru. Jeszcze przez pół roku był sztucznie utrzymywany przy życiu, aż któreś nocy po prostu odszedł. Było to w dniu moich pierwszych zawodów w łyżwiarstwie figurowym, na których ja, Corrine Tremblay, zdobyłam pierwsze miejsce.

– Cory? Ty mnie w ogóle nie słuchasz! – Do moich uszu dotarł piskliwy głosik Melody.

Przyjaciółka miała rację. Nie słuchałam od co najmniej pięciu minut. Wysoka barwa jej głosu rozbrzmiała w mojej głowie jak potężny dzwon, przywracając mnie do rzeczywistości. Nic dziwnego, w końcu dziewczyna nosiła nazwisko Bell.

Takim samym piskiem potraktowała mnie, kiedy zgodziłam się pójść z nią na przekłęty mecz hokeja, choć obiecałam sama sobie, że nie zbliżę się już nigdy więcej do żadnego lodowiska.

W trakcie rozgrywki siedziałyśmy w górnych rzędach ławek i z tej perspektywy hokeiści wyglądali jak poruszające się z zaskakująco dużą prędkością ludzkie tarany. Z trudem można było odróżnić jednego zawodnika od drugiego, bo mieli kaski, a poza tym nie szło przeczytać numerów i nazwisk na ich koszulkach.

Nie znałam się kompletnie na tej grze i wręcz wydawała mi się brutalna, bo co chwilę w trakcie rozgrywek któremuś z graczy puszczały nerwy i lądował na ławce kar. Wchodząc na teren areny, nie wiedziałam nawet, ilu zawodników jest na boisku, jak długo trwa jedna tercja, bo nigdy się tym specjalnie nie interesowałam. Byliśmy jednak mieszkańcami Toronto i to oczywiste, że kibicowaliśmy naszej drużynie – Toronto Maple Leafs.

Z ulgą wypisaną na twarzy przyjęłam koniec meczu. Rozległy się wiwaty publiczności. Sympatycy i fani przeciwnej drużyny byli mniej zadowoleni i opuszczali halę z nosami na kwintę. Leafsi wygrali i zdaniem Melody byli na dobrej drodze do fazy play-offów.

Hurra...

Chciałam już wrócić do domu, bo nie lubiłam zbytnio ani hałasów, ani tłumów. To Mel się uparła, że poczekamy, aż trybuny opustoszeją, bo kolejka do szatni ciągnęłaby się bodaj do Montrealu.

Siedziałam na ławce prawie pustej Scotiabank Arena, kiedy przyjaciółka czekała na Patricka, swojego chłopaka, który pracował w obsłudze lodowiska. Obiecał jej zdobyć autograf jednego chłopaka z drużyny, którego została wielką fanką.

Z nudów przeglądałam TikToka, który był głównie książkowy. Czytanie stało się moim głównym hobby, odkąd rzuciłam w cholerę łyżwiarstwo.

– TADAM!

Podskoczyłam i niemal upuściłam telefon, kiedy Melody zamachnęła mi czymś przed oczami. Miało ostre jak brzytwa brzegi i z pewnością nie należało do niej.

– Cholera, Mel! Ukradłaś moje figurówki?! – wrzasnęłam.

Przyjaciółka posłała mi w odpowiedzi wesoły, chochlikowaty uśmieszek. Trzymała łyżwy za związane sznurowadła, bo płozy były niezabezpieczone.

– No już. Wkładaj. Mamy dziesięć minut, zanim ktoś się tu zjawi.

Rozplątała sprawnie supeł i delikatnie odłożyła figurówki obok moich zimowych kozaków.

Mogłam się domyślić, że trzymała je cały czas w sportowej torbie, którą ze sobą zabrała. Dałam się nabrać, kiedy ta czarnowłosa diablica powiedziała mi, że ma tam ubrania na przebranie, bo zamierza dzisiaj spędzić noc w mieszkaniu swojego chłopaka.

Cholerna intrygantka!

– Nie! – Pokręciłam głową z nerwowym śmiechem. – Nie ma mowy! Nie włożę ich – broniłam się, czując zdradzieckie ukłucie w sercu.

Byłam kłamczuchą. Tęskniłam za lodem, nieważne, jak bardzo bym się tego wypierała.

– Udowodnisz najpierw sobie, a potem temu kutasowi Sashy, że nie tylko on potrafi wykręcić poczwórny *lutza*.

Na wspomnienie byłego partnera odezwał się we mnie duch rywalizacji, ale nadal miałam zaciętą minę. Nie chciałam tak łatwo ulec.

Melody wygięła usta w podkówkę i przypominała błagającego o smaczek golden retrievera. W jej pięknych, szczerych, błękitnych oczach kryła się nadzieja.

– Proszę cię, Cory. Tylko je włoż.

– Złożyłam przysięgę, że tego nie zrobię. Nie kuś diabła, Melody.

– Nie podpisałaś cyrografu. Zrób to dla mnie... – Złożyła dłoń jak do modlitwy. – Proszę, proszę, proszę...

Wiedziała, jak zmiękczyć moje skute lodem serce.

– Dobra! – Westchnęłam z irytacji pomieszanej z uczuciem przegranej. Zwyczajnie się ugięłam. – Ale włożę je tylko dla ciebie, okej?

Mel znów pisnęła radośnie i rzuciła mi się na szyję.

– Jesteś najlepsza, kaczuszeko!

– Sprawdzę tylko, czy są dobrze naostrzone, zanim je sprzedam – droczyłam się z nią, ale obie dobrze wiedziałyśmy, że nigdy bym tego nie zrobiła.

Nie wyrzuciłam żadnej swojej dziecięcej pary łyżew i trzymałam je wszystkie w zabezpieczonych kartonach na dnie szafy.

Mel się skrzywiła i zaczęła przedrzeźniać moją minę.

Od szkoły podstawowej byłyśmy nierozłączne. I choć nie podzielałyśmy tych samych pasji, wspierałyśmy się na każdym kroku. Połączyła nas siostrzana więź, której nic nie mogło zerwać.

Wsunęłam powoli stopy w łyżwy i zawiązałam, mocno zaciągając sznurówki.

Przed oczami, zupełnie jak w filmie, pojawił mi się przeblysk wspomnień z chwili, gdy tamtego feralnego dnia szykowałam się do wyjścia na lód. Drzenie dłoni. Te kilka nerwowych oddechów. Światła areny. A potem skok, upadek i ból.

Przymknęłam powieki i wzięłam głębszy oddech.

Wizja zniknęła.

A ja znów to poczułam – łyżwy pasowały idealnie. Były jak przedłużenie mojej stopy. Stanowiły dawną część mnie.

Włożyłam je pod wpływem impulsu, a następnie przesłam przez barierkę, łamiąc chyba z tysiąc przepisów i zakazów, ale nie obchodziło mnie to. Stałam na lodowej tafli. Dobrze, że miałam na sobie wygodne legginsy, które nie krępowały ruchów. Mogłam łatwo wykonywać kroki i figury. Zresztą z łyżwami jest dokładnie tak samo jak z jazdą na rowerze. Niestety... tego się nie zapomina.

Naprawdę istnieje coś takiego jak pamięć ciała, bo odruchowo zaczęłam robić krótką rozgrzewkę. Wtedy z głośników rozbrzmiała piosenka Lorde *Everybody Wants to Rule the World*.

Mel posłała mi tylko przepraszająco-pokrzepiający uśmiech, a ja nie potrafiłam się na nią gniewać. Nawet za to, że kazała komuś z obsługi areny puścić piosenkę, która zniweczyła nasze... moje marzenia.

Nogi zaczęły mi lekko drżeć, ale szybko ustabilizowałam pozycję.

Odepchnęłam w odmęty niepamięci ten fatalny start, po którym zerwałam z łyżwiarstwem. Szybko opanowałam stres. Niczym zaprogramowana maszyna odtwarzałam elementy programu krótkiego, pozwalając sobie na improwizację.

Rozpoczęłam program od sekwencji kroków, synchronizując ruchy tak, aby oddać rytm muzyki. Później dałam się ponieść, bo choć nie trenowałam już jakiś czas, to chodziłam na rehabilitację i uprawiałam regularnie jogę. Moje ciało od dziecka było dobrze przygotowane do wykonywania skoków.

Rzuciłam spojrzenie Mel, aby wiedziała, że chcę spróbować skoczyć tego pieprzonego *lutza*, nawet jeśli skończyłoby się to bolesnym upadkiem i siniakami.

Zrobiłam bardzo długi najazd tyłem na zewnątrz na lewej nodze, pochyliłam się w lewo, żeby zaznaczyć zewnętrzną krawędź łyżwy, wbiłam czubek prawej i już miałam się wybić, kiedy usłyszałam głośnie:

– Zatrzymaj się!

Zrobiłam to. Zatrzymałam się, czując, jak ktoś się o mnie obija, a potem spodziewałam się zderzenia z twardym lodem, ale upadłam na coś innego.

Usłyszałam pod sobą tak dobrze znany mi jęk bólu.

Dopiero po chwili się zorientowałam, że pode mną leży jakiś mężczyzna.

Uniosłam podbródek i natrafiłam spojrzeniem wprost na tęczówki w kolorze syropu klonowego. Były niespotykane i... przyciągające.

Następnie nieznamy powiódł wzrokiem niżej, jakby chciał coś tam dostrzec, a gęste rzęsy pozostawiły mu cień na policzkach.

Lekko się poruszyłam i próbowałam się podnieść, ale poczułam, jak obejmuje mnie w pasie.

– Poczekaj, powoli, bo znowu na mnie upadniesz – instruował, jakbym pierwszy raz stała na lodzie w łyżwach.

W przeciwieństwie do niego dość sprawnie się pozbierałam.

On również wstał, a ja nie mogłam nie zauważyć, że był bardzo przystojny, w typie amerykańskiego chłopaka z sąsiedztwa. Nie miałam czasu przyjrzeć mu się dokładniej, ale od razu dostrzegłam, że miał włosy w kolorze naturalnego brązu – w przeciwieństwie do Sashy, czym tylko u mnie zaplusował.

– Wszystko w porządku? – zapytałam uprzejmie, widząc, jak masuje sobie miękką tylną część ciała.

– Spierdolił mi! – Zignorował moją troskę. – Świetnie! Przez ciebie już go nie dogonię.

Obejrzałam się za siebie i nikogo nie zauważyłam. Zaraz jednak przypomniałam sobie o Melody. Ona również zniknęła.

Zostawiła mnie. Miała na głowę naciągnięty kaptur od bluzy z logo Leafsów, nasunęła go na pofalowane, czarne włosy. Wziął ją za chłopaka.

– To nie ja kazałam ci wchodzić na lód bez łyżew – wypominałam, splatając butnie ręce na piersi.

Nieznajomy uniósł kącik ust. Patrzył na mnie z góry, bo nie dość, że był postawny, to jeszcze tak wysoki, że musiałam zadzierać głowę, aby móc utrzymać z nim kontakt wzrokowy.

Poczułam się przy nim drobna, ale... bezpieczna. To wydawało mi się dziwne, bo nie znałam gościa. Chyba mój mózg zaczął świrować.

– Mogłabyś mi chociaż podziękować za miękkie lądowanie.

Zmrużyłam oczy poirytowana.

– Wcale nie było miękkie. Jesteś twardy jak betonowy walec.

Dopiero po chwili się zorientowałam, jak to zabrzmiało. Zakryłam dłońmi usta z zawstydzenia, ale za późno, bo już wybuchnął śmiechem.

Może i był przystojnym facetem, wysokim do nieba i szerokim jak autostrada, lecz na pewno dawno już skończył college i musiałam wydać mu się żałośnie zabawna.

– Gdybyś się poobijała, to może byś się nauczyła, że nieuprawnionym nie wolno wchodzić na lód.

Czyli musiał być z ekipy porządkowej. Zaczynałam się bać, że zaraz naśle na mnie ochroniarzy albo policję. Nosił nawet koszulkę z nadrukiem fasady obiektu.

Miałam przegwizdane...

– Przepraszam – zaczęłam łagodniej – to był pomysł mojej nie-równoważonej przyjaciółki. Spadł jej poziom cukru, a wtedy

wpada na takie głupie pomysły. Głupie i skrajnie nieodpowiedzialne – paplałam jak najęta, choć zwykle bywałam raczej zamknięta i powściągliwa.

Przestałam mówić, kiedy się zorientowałam, że chłopak zamiast słuchać, mierzy mnie uważnym spojrzeniem. Speszylam się, czując gorąco wpływające na policzki.

Ten bezczelny typ bez skrępowania lustrował mnie wzrokiem, a miał na co popatrzeć. Byłam ubrana w legginsy oraz przylegający do ciała i sięgający za tyłek wełniany sweter w pastelowe paski. Proste blond włosy, odziedziczone po mamie, zaczesalam w wysoki kuc. Nie miałam na sobie grama makijażu, bo nie potrzebowałam go na co dzień, malowałam się tylko na zawody. Moja cera była dość gładka i miała równy koloryt. Niedawno robiłam jedynie lifting rzęs, aby nie męczyć się codziennie rano z malowaniem ich tuszem.

– Mówiłeś już, jak masz na imię? – Starałam się zbić go z tropu.

Wolałam poznać imię faceta, który patrzył na mnie jak na kawałek chrupiącego bekonu.

– Sorry. Jestem Mason. Mason Mitchell. – Wyciągnął rękę w moim kierunku.

– Corrine Tremblay.

Uścisnęliśmy sobie dłonie. Jego była ciepła, ale szorstka w dotyku.

– Wiem, że tu pracujesz, ale będę wdzięczna, jeśli nie powiesz o tym nikomu. – Głos zaczął mi się nieco łamać. – Dawno nie jeździłam i chciałam sprawdzić, czy jeszcze potrafię. Ale jak widać, to był błąd. Tak że zapomnijmy o tym, proszę. Jazda w figurówkach po lodzie, na którym grała banda rozszalałych testosteronem hokeistów, to i tak proszenie się o kłopoty. Będę wdzięczna, jeśli nikomu o tym nie powiesz.

Chyba wzięłam Masona na litość, bo patrzył teraz na mnie z półotwartymi ustami. Były pełne, wydawały się takie miękkie...

Przetarł dłonią krótko ścięte włosy. Zmierzwiał je tym jeszcze bardziej, ale i tak w takim nieładzie prezentowały się dobrze. Czy były tak błyszczące, czy mokre jak po prysznicu?

Znów uniósł kącik ust. Zauważył, że również się mu przyglądałam.

Wreszcie Mason skinął głową na znak, że zgadza się milczeć. Ulżyło mi, że moja matka nie będzie musiała odebrać mnie z posterunku.

– Jasne. Nikomu nie powiem – zapewnił lekkim tonem, a z jego oczu biła szczerość. – Tylko pod jednym warunkiem...